Łódź, 8/VII 1905 r.

Rok VIII.

№ 149.

CENA PREKUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.—
Półrocznie	„ 4	„ —
Kwartaln.	„ 2	„ —
Miesięczn.	„ —	„ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop. —
Półrocznie	„ 5	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ 50
Miesięcznie	„ —	„ 85

Kalendarzyk tygodniowy:

Sob. Św. Elżbiety Kr. W
Niedz. Sw. Jana z Dukli.
Pon. 7-iu braci Męcz
Wtor. Św. Pelagii M.
Środa Sw. Jana Gwaib.
Czwart. Św. Małgorzaty.
Piąt. Św. Bonawentury.

Wschód sł. godz. 3 m. 48.
Zachód sł. godz. 8 m. 21.
Dług. dnia godz. 16 m. 33.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 25 czerwca (8 lipca) 1905 roku.

Kantory: w Pabianicach u p. Teodora Minkej w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Od 1-go czerwca.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38, d) 3.15, e) **6.10**, f) **8.50**, g) **12.30**, s) 8.45, t) **6.53**.

Przychodzą do Łodzi: h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) **8.20**, p) **11.00**, r) **4.35**, u) 10.00.

Bezpośrednia komunikacya Łódź-Warszawa pociągami — a), e). Warszawa-Łódź — l), p). Zatrzymują się pociągi na wszystkich stacyach — d), h), m), o). W Andrzejowie —a), g), n), o). W Widzewie i Andrzejowie— b), f). Łączą się z pociągami drogi Dąbrowskiej — a), d), g), l), m), o). s) kursuje tylko w niedziele i święta, t) i u) kursują codziennie.

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, 4.40, **do Warszawy:** o godzinie 9.30, 3.08. **Przychodzą z Kalisza:** o godz. 9.17, 2.58, **6.35.**

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **3.45,** ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **7.10,** przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Niemcy i arabi.

Ruch zapoczątkowany w Yemenie pośród arabów, jak wiadomo, poważnie zagroził sułtanowi tureckiemu, nietylko jako władcy Arabii, ale i jako następcy kalifów, głowie islamizmu.

Gazeta francuska „Temps" całą tę awanturę arabską przypisuje cesarzowi Wilhelmowi II, a przynajmniej, pomawia go o zamiar skorzystania z rewolucyi arabskiej w interesach Niemiec. Nie licowałoby to bynajmniej z postępowaniem dyplomacyi niemieckiej nad Bosforem, okazującej dość wyraźnie poparcie Turcyi, ale znaną jest przecież szczerość niemiecka, uprawiających zawsze i wszędzie politykę samolubną i korzyść.

Pośród arabów wybuchł wielki ruch narodowy i separatystyczny. Z dnia na dzień nadchodzą z Yemenu wieści pełne trwogi, które zwróciły już na siebie uwagę całej Europy. Byłoby dziwnem, gdyby rząd niemiecki wobec ruchów tych zachował się obojętnie, zwłaszcza, gdy ruch ten gotuje w przyszłości zupełną porażkę dla polityki niemieckiej na Wschodzie.

Dla Niemiec niezbędną jest zupełna swoboda ruchów w Turcyi, aby osłabić wyniki rewolucyi arabskiej, która może zniweczyć wszystkie zdobycze dyplomacyi niemieckiej na Wschodzie europejskim.

Projekty Niemiec w Mezopotamii, ich plany w zatoce Perskiej, jasno wyrażone przez budowę kolei żelaznej bagdackiej, dążenie Niemiec do rozwoju swych wpływów w Azyi Mniejszej znane są każdemu. Wszystkie te dążenia sprowadzają się do jednego mianownika, a mianowicie streszczają się w żądaniu zapewnienia przemysłowi niemieckiemu, chronicznie cierpiącemu na nadprodukcyę, nowych rynków zbytu. Jest to charakterystyczny rys dyplomacyi niemieckiej od r. 1870.

Wówczas, gdy Francya i Anglia rywalizowały z sobą w polityce kolonialnej, Niemcy do roku 1870 były dla niej obojętne, a nawet w istocie rzeczy wcale nie prowadziły polityki kolonialnej. Skoro zaś przemysł niemiecki doszedł do najwyższego napięcia swego rozkwitu i począł cierpieć dotkliwie na nadprodukcyę, coraz trudniej przytem znajdując nowe rynki zbytu, dyplomacya niemiecka spostrzegła swoją omyłkę i poczęła dążyć do zaborów kolonialnych, z właściwą niemcom chciwością i bezwzględnością. Najlepsze miejsca były już zajęte, swobodną pozostała tylko Mezopotamia, niegdyś ludna i urodzajna, lecz pod despotycznemi rządami Turcyi zamieniona w pustynię bezludną.

Aby odrodzić tę starożytną prowincyę i do dawnego powrócić ją blasku, trzeba niezwykłych wysiłków i uporczywej wytrwałej pracy. Zadanie to przecież tak wspaniałe, iż mogło pociągnąć ku sobie zapalną wyobraźnię cesarza Wilhelma II i pobudzić go do czynu. Jakoż tak się stało.

Kolonizacya przez niemców Mezopotamii to główny wykładnik polityki niemieckiej nad Bosforem, która jednakże przy pierwszych krokach napotkała tam rywalizacyę Anglii.

Przebiegła i przewidująca przyszłość dyplomacya angielska odrazu zrozumiała, że odrodzenie Arabii grozi niebezpieczeństwem Indyom. Co zaś do kolei bagdackiej, Anglia pojęła, że jest to nowe wyjście na Wschód Daleki, otwierające się wówczas, kiedy właśnie po usilnych staraniach udało się dyplomacyi angielskiej uczynić Wielkobrytanię wszechwładną władczynią dróg morskich, odkrytych przez kanał Sueski.

W takich warunkach Anglia nie mogła się pogodzić z planami i projektami Niemiec.

I Rosyi również nie mogły przypaść do smaku zamysły Niemiec, użyła więc wszystkich wpływów swoich, aby zniewolić Francyę do wyrzeczenia się budowy kolei bagdackiej wspólnie z Niemcami. Francya odmówiła niemcom kapitałów, niezbędnych dla szybkiej realizacyi tego przedsiębiorstwa, czego cesarz Wilhelm II nie zaniedbał zapisać na jej debet.

Pomimo to budowa kolei bagdackiej powoli posuwa się naprzód, a jednocześnie kolonizacya niemiecka przenika do Azyi Mniejszej, zajmując coraz to większe przestrzenie, z właściwemi niemcom uporem i cierpliwością.

Tymczasem powaga cesarza Wilhelma II rośnie w Konstantynopolu. Sułtan otwarcie mieni się jego przyjacielem i korzysta z jego opieki w niewysłowienie trudnem położeniu, w jakiem znajduje się obecnie monarchia ottomańska.

Naraz w Arabii wybucha burza, oddawna już wisząca w powietrzu. Arabi zmęczeni dźwiganiem jarzma tureckiego, wyprowadzeni z cierpliwości przez zdzierstwa i samowolę baszów tureckich, rozwinęli sztandar powstania. Nader łatwo w niedalekiej przyszłości Arabia odrodzić się może, gdy zamiast tureckiej anarchii zapanuje w niej rząd silny i dobrze zorganizowany, o co niewątpliwie postarają się anglicy. Wówczas wszystkie plany i projekty niemieckie obrócą się w niwecz. Cały gmach sztucznie i z wielkim mozołem wzniesiony przez dyplomacyę niemiecką, runie aż do fundamentów.

Powstanie arabów w Yemenie przyjęło takie rozmiary, iż z dnia na dzień oczekiwać należy zdobycia Mekki, gdzie arabi niewątpliwie władcą wiernych prorokowi ogłoszą któregokolwiek ze swych szeików, pozbawiając sułtana Abdul Hamida godności kalifa kalifów, namiestnika proroka—a więc całego uroku i wpływów, jakie posiada sułtan turecki w świecie muzułmańskim.

Po całym szeregu zwycięstw w prowincyach Jemenie, Omanie i Hedżas, rewolucya arabska niewątpliwie z równem powodzeniem obejmie Syryę, Palestynę i Mezopotamię.

Sułtan Abdul Hamid nie ma sił do powstrzymania tego ruchu, do stłumienia tego pożaru, który niebawem sięgnąć może do bram Ildiz-Kiosku, siedziby padyszacha.

Większą i najlepszą część wojsk tureckich stanowią korpusy armii, rekrutowane w Bagdadzie i Damaszku, a w skład ich wchodzą żołnierze prawie wyłącznie arabi. Już dziś nie chcą oni walczyć ze swymi rodakami i co raz to częściej przekradają się do szeregów powstańczych. Korpusy zaś macedoński i albański, nawet wzmocnione przez wojska tureckie wilajetów adryanopolskiego i smirneńskiego, zbyt są nieliczne, aby zdolne były stłumić powstanie arabów.

Przytem niepodobna z tych wojsk ogołacać prowincyj, które nader łatwo stać się mogą niebawem terenem powstania.

W takim stanie rzeczy sułtan Abdul Hamid nie może nic przedsięwziąć bez obcej pomocy, któ-

rej rzecz prosta oczekuje tylko od Niemiec.

Niemcy w widokach swej polityki niewątpliwie podtrzymałyby sułtana, ale Anglia pod żadnym pozorem nie zgodzi się na zbrojne wmieszanie się Niemiec w sprawy tureckie.

Wielkobrytania ma potężny środek do zniewolenia Niemiec, aby uszanowały jej wolę; trzyma ona bowiem w swych rękach wszystkie drogi morskie, przez które dostać się można do Syryi ze stolicą jej Damaszkiem, który arabi niewątpliwie uczynią głównem ogniskiem swej rewolucyi. Klucz od wejścia w prowincye nadbrzeżne morza Czerwonego również znajduje się w rękach Anglii.

Nie Niemcy więc, jak utrzymują gazety berlińskie i wiedeńskie, lecz Anglia jest dzisiaj panią sytuacyi politycznej wszechświatowej i to w chwili, gdy na bliższym Wschodzie układają się wypadki w ten sam sposób, jak to miało miejsce na Dalekim Wschodzie przed wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej.

S. J.

TELEGRAMY

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

OTRZYMANE PO POŁUDNIU.

Petersburg, 8 lipca. «Prawitielstwiennyj wiestnik» zamieszcza następujący komunikat urzędowy:

„Dnia 4 lipca Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć w pałacu Fermorskim: członka orłowskiego gubernialnego ziemskiego zebrania, Naryszkina, generała-lejtnanta Kirejewa, marszałka szlachty powiatu Zwieniegorodzkiego, hrabiego Szeremietiewa, członka petersburskiego ziemskiego zebrania i członka petersburskiej dumy, hrabiego Bobryńskiego, kurskiego gubernialnego marszałka szlachty, hrabiego Dorera, członka moskiewskiej dumy, wybranego przez starowierców, Rozstorgujewa, mieszczanina nowgorodzkiego Matrosowa, włościanina wsi Roskoj, powiatu zwieniegorodzkiego Gryszyna, włościanina wsi Kropiwny, powiatu dorogobuskiego Jakowlewa, włościanina wsi Riebianki, pow. medyńskiego Nieszczasnago i włościanina wsi Koniaszyna, powiatu ruzkiego Bożanowa, — którzy zjawili się w celu podania Najpoddańszego adresu.

Hrabia Szeremietiew miał szczęście wypowiedzieć:

„Monarcho! zebrani ze wsi w Moskwie ludzie wszystkich stanów: duchowieństwo, szlachta, włościanie, kupcy, przemysłowcy, ludzie nauki, zjednoczeni jedyną myślą i jedynym uczuciem miłości Ojczyzny, przysłali nas, aby wypowiedzieć Najjaśniejszemu Panu swoje szczere słowa. Nie wątpimy o szczerości pobudek ludzi innych z nami poglądów, lecz różnimy się z nimi co do sposobów urzeczywistnienia pożądanych reform, zapowiedzianych przez Was Monarcho. I my wszyscy jednakowo dążymy do uspokojenia Ojczyzny".

Następnie hrabia Szeremietiew przeczytał Najpoddańszy adres treści następującej:

„Wielki Monarcho! usilne dążenie pewnej części społeczeństwa, wstrząsnąć historycznemi podstawami i chęć narzucić krajowi Naszemu obce dla jego bytu i dla całego składu naszego ustroju państwowego formy rządzenia, pobudziły nas zjednoczyć się, głęboko o tem przekonanych, że prawidłowy rozwój naszych podstaw państwowych przy zerwaniu łączności z przeszłością jest niemożliwy. Razem z całą ziemią rosyjską my gorąco pragniemy zniszczenia tego muru, który w ciągu długich lat powoli tworzył się i z każdym rokiem coraz stawał się mocniejszym, muru odgraniczającego wśród żywych sił społecznych i Samodzierżcy.

Nieszczęścia, które spadły na nas na Dalekim Wschodzie, zaostrzyły panujący zamęt, który zgubnie działa na przebieg działań wojennych, lecz my wierzymy, że z pomocą Bożą Rosya w zjednoczeniu jej synów, wyjdzie z tej ciężkiej próby bez uszczerbku dla swojej godności i dla swego honoru.

Droga do uspokojenia zamieszek wewnętrznych, wskazana przez Was Najjaśniejszy Panie, odbiła się radosnym echem w naszych sercach, a zwłaszcza głos z wysokości Tronu z dnia 18 lutego. Powołanie przedstawicieli narodu do udziału w pracach prawodawczych napełniły nas otuchą.

Najjaśniejszy Panie! droga będzie utorowana jak to było za dawnych czasów: zjednoczenie między Cesarzem a całym narodem, między wieloma synami Rosyi i ludźmi ziemskiemi. W tem leży osnowa porządku, odpowiadającego samobytnym ruskim podstawom rozwoju historycznego.

Najjaśniejszy Panie! cała Rosya, wszyscy Wasi wierni poddani widzą w słowach przez Was wypowiedzianych, Najjaśniejszy Panie, gwarancyę odrodzenia naszej Ojczyzny, my widzimy w nim wznowienie tych dawnych porządków, przy których, pozostawiając przy sobie w całej mocy władzę samodzierżawną, Carowie rosyjscy wysłuchiwali prawdziwy bezstronny głos lepszych ludzi wybranych. Niech i ten głos będzie nadal wiernym wyrazicielem wszelkich potrzeb narodu i tak, jak za dawnych czasów, niech posłuży on dla Cesarza i Rosyi źródłem ich potęgi i sławy.

My przypuszczamy, że tylko wybrani według grup oddzielnych, połączonych ze sobą interesami bytowemi, będą wiernymi wyrazicielami myśli i potrzeb całego narodu. Cesarzowi samodzierżawnemu przy wyjawieniu swej Monarszej woli niezbędnem jest wiedzieć z jakiej sfery pochodzą te lub inne opinie i życzenia, niezbędnem jest wysłuchać głos wszystkich oddzielnych stanów.

Przy prowadzeniu wyborów, wśród pomieszanych między sobą różnych warstw ludności, niektóre z nich, nawet najliczniejsze, łatwo mogą być pozbawione możności wypowiedzenia przed Wami Najjaśniejszy Panie swoich najpotrzebniejszych potrzeb.

Obecnie, kiedy Wasza Cesarska Mość raczyła uskuteczniać starodawne życzenia Waszych poddanych i uszczęśliwić Rosyę przez zwołanie rady przez wybranych my prosimy Was Najjaśniejszy Panie powołać tych wybranych pośród grup stanowych, uświęconych przez naszą historyę.

Do takich wyborów Rosya dawno przyzwyczaiła się. One dadzą Wam, Monarcho, ludzi doświadczonych, rozumnych, dobrze obznajmionych z istotnemi potrzebami swoich współobywateli. Inaczej wybory wydadzą kategorye ludzi, których my boimy się i którzy znani są Rosyi z destrukcyjnej swojej działalności. To są ludzie lubiący wiele mówić, obdarzeni krasomówstwem, lecz u których istota sprawy i rdzeń kwestyi zawsze mogą być zatuszowane pięknemi zwrotami retorycznemi. Tacy przedstawiciele bezwarunkowo utworzą pomiędzy Cesarzem a narodem przegrodę, przez którą głos ludu z trudnością będzie dochodzić do Was, Najjaśniejszy Panie.

Najjaśniejszy Panie! Wybaw nas od tego muru odgraniczającego przez ustanowienie wyborów od grup stanowych. Wówczas, tylko wówczas będziecie słyszeli, Najjaśniejszy Panie, prawdziwy głos ludu Waszego, głos prosty, być może nie krasomówczy lecz przepełniony prawdą i wiernopoddańczem oddaniem się Rosyi i swemu Monarsze.

Osoby wybrane w ten sposób, uważając Ciebie za przedstawiciela kraju, będą stanowili nową łączność między Cesarzem i narodem. Najjaśniejszy Panie! nie dopuść, żeby między Tobą a ziemią wybudowano nowy mur. Racz pozwolić aby potrzeby ziemi Ruskiej i wszystkich warstw ludności mogły być wysłuchane od wyborców bezpośrednio wybranych ze swojej sfery."

Po przeczytaniu adresu, członek petersburskiego gubernialnego ziemskiego zebrania i petersburskiej miejskiej dumy hrabia Bobryński, zwrócił się do Najjaśniejszego Pana z następującemi słowy:

«Kiedy ludzie myślący tak jak i my, wybrali nas dla podania Najjaśniejszemu Panu naszej czołobitnej prośby, to w naszej sferze znaleźli się ludzie rozumni, którzy sądzili, że nie należy niepokoić Najjaśniejszego Pana w obecnych ciężkich czasach.

Co wy powiecie Monarsze—mówili oni.—Czy będziecie mówili o wojnie i pokoju? Lecz Cesarzowi lepiej od was wiadomo, czego żąda honor i godność Cesarstwa. Zresztą we wszystkich państwach sprawy te rozstrzyga nie naród, a władza Monarsza. Czy będziecie mówili o wyborze przedstawicieli narodowych; lecz wola Cesarska wyrażona jasno i obecnie należy spokojnie oczekiwać jej wypełnienia, a nie niepokoić Monarchę mowami. Drudzy znów twierdzili, że niemożliwem jest milczeć, że nie my pierwsi poważyliśmy się niepokoić Najjaśniejszego Pana. Teraz, kiedy mowy niektórych osób stały się publiczną własnością, a prasa nadaje im znaczenie głosu całej ziemskiej myślącej Rosyi, nam, takimże ziemskim ludziom, także blizko stojącym ziemi i także samo licznym, nam niepodzielających wypowiedzianych przed Najjaśniejszym Panem opinij, grzechem byłoby milczeć.

Najjaśniejszy Panie! ziemia nasza wielka, przeróżnych zdań w niej dużo, lecz co mianowicie myśli cała Rosya, tego powiedzieć nikt nie może, gdyż Rosya milczy, a mówią tylko niektórzy. My nie śmiemy wypowiedzieć się w imie nie całego narodu, lecz śmiemy zapewnić Najjaśniejszego Pana, że wyznajemy zasady olbrzymiej ilości wiernych poddanych. W ich to imię naprzedewszystkiem błagamy Cię Najjaśniejszy Panie, nie zawieraj krzywdzącego Rosyę pokoju. Wojny są niewypowiedzianie ciężkie i smutne, lecz jakby ciężko nam wszystkim nie było, nie przepełniaj tej czary boleści hańbą, której kraj nie byłby w sile przenieść. Najjaśniejszy Panie, wspominawszy o czekających nas dalszych utrapieniach, pośpieszamy zapewnić, że odezwiemy się na Wasze wezwanie. Powiedz Najjaśniejszy Panie, że potrzebni Ci ludzie — bierz ich! Jeszcze ich dużo, jeszcze dużo jest na Rusi młodych sił, gotowych poledz za Ojczyznę, a jeśli ich nie starczy, to i my starcy na coś się przydamy, choćby dla służby garnizonowej. Do czasu, kiedy każdy z nas, czy to młodzieniec czy starzec, nie stanie pod bronią, nie zawieraj Najjaśniejszy Panie hańbiącego dla nas pokoju. Jeżeli potrzebne Ci Najjaśniejszy Panie środki materyalne, nie zastraszą nas nowe podatki; nie pierwszy i nie ostatni raz kładzie Rosya na ołtarzu Ojczyzny całe swe dobra. Mówili Wam Najjaśniejszy Panie, że ruski Cesarz już nie cesarz szlachty, nie cesarz włościan, a wówczas boleścią ścisnęło się serce szlachty, święcie pamiętającej słowa Monarsze Waszych Przodków, nazywających Siebie pierwszymi szlachcicami Rosyi.

Co się zaś tyczy włościan, to kto im ośmieli się powiedzieć, że odtąd Cesarz rosyjski nie jest ich Cesarzem. Nie, Najjaśniejszy Panie, Wy jesteście Cesarzem szlachty i włościan, Cesarzem innych stanów i Cesarzem każdego z nas, właśnie dla tego, że Cesarz całej Rusi jest Cesarzem każdego i wszystkich. On staje się naturalnym przedstawicielem ruskiego narodu, On jeden, nikt więcej".

Po hrabiu Bobryńskim, miał szczęście mówić Naryszkin, członek orłowskiego gubernialnego ziemstwa, który wypowiedział następującą mowę:

„Wasza Cesarska Mość racz pozwolić mi w uzupełnieniu wyrażonych słowami towarzyszów moich dodać kilka słów, które powinny posłużyć za usprawiedliwienie do pewnego stopnia naszych starań o Najmiłościwsze przyjęcie, które raczyłeś nam udzielić poruszanym wdzięcznością, usłyszawszy o postanowieniu Waszej Cesarskiej Mości powołania wybrańców ziemi do współdziałań w pracach prawodawczych. My nie staraliśmy się tworzyć partyi wybranej jednomyślnych z nami ze składu istniejących społecznych ustanowień i nie wiemy, czy większość przyłączy się do nas, ale jesteśmy przekonani, że myślimy jednakowo z olbrzymią większością rdzennego narodu rosyjskiego, żyjąc wspólnie z nimi życiem według tradycyi przodków, my nie wyłączamy się z pośród niego w charakterze sfer wykształconych.

Szeroki prąd życia po za wszystkiemi organizacyami, wyniósł nas naprzód i oto stoimy przed Waszą Cesarską Mością. Mamy z narodem jeden światopogląd, jedną wiarę. My nie możemy zmienić naszych odwiecznych stosunków do władzy zwierzchniej i kościoła i nie boimy się, że ktokolwiek będzie nam o to czynił zarzuty.

Straszne wstrząśnienia, przeżywane przez Rosyę, obnażyły nasze wewnętrzne braki, wywołały powszechne wzburzenie. Lepsi ludzie nie mogli pozostać bezczynni, dla tego nam nie wypada ich sądzić. Tak, nie będziemy sami sędziami działaczów, zebranych dla wymiany zdań jak dopomódz biedzie ojczyzny, lecz nie możem wszelako przyznać ich wywodów za wyrażenie opinii całego kraju o rosyjskim ustroju państwowym oddawna uformowanym, nie godzący się

z organem reprezentacyjnym w duchu samowładztwa ludu.

Tak, co do tego ostentacyjnego pojęcia już rozczarowaliśmy się, albowiem prawa władzy na Rusi w całości wcielają się w osobę Monarchy. Tymczasem w czasach ostatnich rozpowszechniła się straszliwa pogłoska o możliwości przejęcia niektórych z tych praw, mianowicie o zasadach wyborczego systemu przedstawiającego niebezpieczeństwo takiego wyboru reprezentantów, przy których zebranie byłoby nie starą radą ziemi, jakiemi były nasze stare sobory ziemskie, a usiłowaniem ustroju parlamentarnego, z temi następstwami, które na całej ziemi wywołują skargi kraju u wielu mądrzejszych ludzi.

Nakoniec chociaż z carstwa moskiewskiego Rosya stała się obszernem Cesarstwem wszechświatowem, które włączyło w swój organizm liczne różnoplemienne narody, z których niektóre posiadają swoją przeszłość historyczną i sprawiedliwość bezwątpienia wymaga, aby im dano wypowiedzieć swoje poglądy i potrzeby przez swoich reprezentantów, to jednak należy zachować charakter państwa narodowego. Przeważający głos należy w niem z prawa do tego narodu, który utworzył wielkie mocarstwo, wydobył je z wszelkich bied i doświadczeń na własnych barkach.

Oto myśli, które uważaliśmy jako obowiązek wiernopoddańczy przedstawić pod Najmiłościwszą rozwagę Waszej Cesarskiej Mości. Na całej ziemi z głębi duszy prosimy Boga o wybawienie naszego Monarchy i ojczyzny z obecnej ciężkiej biedy.

Następnie mieli szczęście pozdrowić Monarchę mieszczanin Matrosow i włościanin Griszyn, którzy zaznaczyli, że włościanie i robotnicy gotowi ofiarować wszystko dla Cesarza i ojczyzny, aby Mu pomódz do zwycięzenia wroga i miłościwie przywrócić porządek.

Najjaśniejszy Pan zaszczycił zgromadzonych następującemi miłościwemi słowy.

«Serdecznie dziękuję wam panowie i wam bracia za opinie i uczucia, ktore przyprowadziły was do Mnie. Mnie w szczególności miło, że wami kierowały uczucia oddania się i miłości dla rodzimej przeszłości; tylko to państwo jest silne i mocne, które przechowuje tradycye przeszłości. My zgrzeszyliśmy przeciwko temu i Bóg, być może, karze nas za to. Co się zaś dotyczy obaw, przez was wyrażanych, to mogę wam powiedzieć, że samo życie wskaże Nam drogę do usunięcia tych niedoskonałości i omyłek, które mogą wykazać się w takiem nowem i wielkiem dziele i które Ja rozpocząłem dla szczęścia wszystkich moich poddanych. Ja jestem przekonany, że wy wszyscy i każdy w swoim kółku pomożecie Mi wprowadzić pokój i spokój w ziemi Naszej, wypełnicie Mi tę służbę, której Ja od was, wiernych moich poddanych, żądam, w czem niech wam dopomoże Pan Bóg.»

Petersburg, 8 lipca. (Urzędownie). W „Prawitelstwiennym Wiestniku“ wydrukowano:

W ciągu ostatniego roku działalność partyj rewolucyjnych, szczególniej polskiej, socyalnodemokratycznej i rewolucyjnej żydowskiej prowadzoną była systematycznie przy pomocy niekończących się strejków, niweczących cały ekonomiczny ustrój gubernii Królestwa Polskiego, następujących po sobie w nieprzerwanym szeregu. Wynikały zmowy robotników, manifestacye, zamachy na życie osób urzędowych i prywatnych, z pośród fabrykantów i majstrów, terroryzacya robotników, nie chcących przyjmować udziału w strejkach.

Ruch ten, pozbawiony wszelkiej realnej podstawy, zmieniającej warunki życia robotników miejscowych, posiadając wyłącznie znaczenie polityczne, rozrastając się stopniowo i sztucznie pod wpływem nieustannych agitacyj, doprowadził do wypadków w Łodzi w ciągu trzech dni od 21 do 23 czerwca, odznaczających się największem naprężeniem energii rewolucyjnej, starciem tłumu z wojskami w czasie demonstracyi w dniu 18 czerwca, kiedy rozpędzony tłum 200 ludzi żydów i włościan strzelał do podjazdu dragońskiego, który odpowiedział salwą, wskutek czego poległo 5-iu włościan i raniono kilku żydów.

Wypadek ten dał powód do urządzenia demonstracyi 20 czerwca, w którym to dniu robotnicy łódzcy urządzili wspaniały pochód w czasie pogrzebu poległych, złożony z 20—30 tysięcy uczestników, niosących około 14 chorągwi czerwonych z napisami rewolucyjnemi. Śpiewając pieśni rewolucyjne, pochód zatrzymywał się po kilka razy w celu dania możności agitatorom do wygłaszania mów podżegawczych. Według raportów władz miejscowych, chociaż pogrzeb odbył się wedle obrządku chrześciańskiego, chorągwie nieśli wyłącznie żydzi i z pośród nich przeważnie byli agitatorzy, wygłaszający mowy podżegające, a napisy rewolucyjne na chorągwiach były w żargonie żydowskim. Tego dnia starcia z wojskiem nie było, ponieważ nie przeszkadzając spełnieniu obrządku religijnego, wojska ograniczyły się tylko zajęciem i zamknięciem niektórych ulic poprzecznych w celu zmuszenia konduktu pogrzebowego do skierowania swego pochodu przez mniej zaludnione ulice. Niezadowolona widocznie z pokojowego przebiegu demonstracyi polska partya socyalno-demokratyczna, wspólnie z żydowską organizacyą rewolucyjną, znaną pod nazwą „Bundu“, korzystając z wrzekomej pobłażliwości administracyi, postanowiła wyzwać ją ponownie i w rozrzuconych po mieście proklamacyach wezwała wszystkich robotników na dzień 22 czerwca dla urządzenia wielkiej demonstracyi ze śpiewaniem pieśni rewolucyjnych i obnoszeniem czerwonych sztandarów; przytem agitatorzy wcześniej ogłaszali wyroki śmierci na osoby władzy, na wypadek, gdyby przy rozpędzaniu tłumu użyto broni. W nadziei jednakże zaskoczenia administracyi miejscowej nieprzygotowaną na wypadki i tym sposobem dostarczenia ruchowi rewolucyjnemu możności większego wzrostu, demonstracya była urządzona w wigilię naznaczonego w proklamacyi dnia. Wieczorem dnia 21 czerwca rozpuszczono po mieście pogłoskę o mającym się odbyć w ten dzień pogrzebie dwóch żydów, wrzekomo zmarłych w szpitalu żydowskim Poznańskich od ran otrzymanych 18 czerwca w starciu z wojskami.

Wskutek tego do wspomnionego szpitala zaczął się gromadzić lud roboczy ze wszystkich stron. Administracya szpitala oświadczyła zebranym, iż nikt z żydów w szpitalu nie umarł. Agitatorzy zaraz na miejscu wymyślili nową pogłoskę, że policya schowała trupy zmarłych żydów i pochowała ich potajemnie na cmentarzu katolickim. Obnażywszy głowy i uszykowawszy się w szereg, dziesięciotysięczny tłum ruszył na główną ulicę w mieście, Piotrkowską, powiększając się wciąż w miarę posuwania się naprzód.

Taka demonstracya urządzoną była w tym czasie, w którym robotnicy po ukończeniu zajęć dziennych powracali do domów z fabryk. Tłum śpiewał pieśni rewolucyjne, niósł czarne i czerwone sztandary z polskiemi i żydowskiemi napisami.

Kiedy tłum przeszedł połowę ulicy Piotrkowskiej, na spotkanie manifestantów, zagradzając im drogę, wyjechał podjazd kozacki. Żądanie, aby się rozejść nie zostało spełnione przez demontrantów a kiedy podjazd ruszył naprzód, z tłumu dano do kozaków kilka wystrzałów, wskutek czego podjazd zmuszony był odpowiedzieć tem samem i zatrzymał się; przednie szeregi kozaków zostały spieszone i rozpoczęły ogień.

Tłum rozbiegł się, pozostawiając na placu 12 ludzi poległych i 18 rannych, przyczem wielu z poszkodowanych było uduszonych przez sam tłum.

Rankiem i przez cały dzień następny 22 go czerwca było cicho. Z powodu święta katolickiego Bożego Ciała, dziesiątki tysięcy pobożnych przeszli po mieście w procesyi kościelnej, nigdzie nie napotykając przeszkody ze strony policyi lub wojska.

Jednakże wieczorem tegoż dnia 22 czerwca znów tłumy wichrzycieli zaczęły wzniecać rozruchy. W różnych częściach miasta zaczęły się rozlegać wystrzały, skierowane do przechodzących po ulicy żołnierzów, oficerów i urzędników policyi lub wogóle urzędników.

Tłum burzył latarnie gazowe, zrywał przewodniki telefoniczne, podpalał sklepy skarbowe z napojami wyskokowemi i korzystając z zapadłej nocy, wznosił w różnych punktach miasta barykady.

Poczynając od rana d. 23 czerwca, niespodzianie wybuchły w wigilię wieczorem ruch zaczął przybierać coraz to więcej groźny charakter. We wszystkich fabrykach i zakładach przemysłowych w Łodzi robotnicy zawiesili pracę, wyszli na ulice i z okien, balkonów, dachów domów, przeważnie w żydowskich dzielnicach, rozpoczęła się strzelanina we wszystkich kierunkach; z niektórych zaś domów wystrzały rozlegały się nawet salwami, świadcząc o zorganizowanej strzelaninie. Dowodzi tego i ten fakt, że z za płotu w parku Kwela do przejeżdżającego obok szwadronu dragonów, dano więcej niż sto wystrzałów. Do koszar przy ulicy Konstantynowskiej tłum dał także kilka salw z rewolwerów. Jednocześnie w różnych punktach miasta uzbrojeni i zorganizowani buntownicy odbierali włościanom wozy, rąbali słupy telegraficzne, rozbierali bruk i chodniki, a z zebranego w ten sposób materyału, budowali barykady, przeplatając je drutem, zdjętym ze słupów telegraficznych. W tymże czasie ciągnął się dalej pogrom i podpalanie sklepów skarbowych z napojami alkoholowemi. Załoga, nie wystarczająca z powodu szczupłej liczby do walki z uzbrojonymi buntownikami, musiała rozbić się na drobne oddziały dlatego, aby w różnych punktach miasta pod gradem kul rozbierać barykady i rozpędzać buntowników. Jedną barykadę, przy pomocy komendy muzykantów, uzbrojonych w rewolwery, osobiście rozebrał dowódca pułku.

Strzelanina po całem mieście tak ze strony wojska, jako też i tłumu trwała do godz. 3 w nocy, przyczem rzecz prosta, nie obeszło się bez smutnych wypadków, albowiem wojskom wypadło odpowiadać na ogień z tychże domów i okien, z których strzelali buntownicy. Z ich liczby dnia tego zabito 160, raniono 152 zaregestrowanych.

Straty ze strony wojska wyrażają się jednym oficerem i trzema szeregowcami, których raniono. Oprócz tego zabito dwóch policyantów posterunkowych i kilku z nich raniono.

Następnego dnia w sobotę 24 czerwca z przybyciem wojska dla wzmocnienia garnizonu Łodzi, porządek w mieście został ustanowiony i we wszystkich fabrykach robotnicy powrócili do zajęć. Tegoż dnia zapadł Rozkaz Najwyższy o ogłoszeniu m. Łodzi i powiatu łódzkiego w stanie wojennym, który też zaraz został wprowadzony.

Dnia 25 czerwca rozruchy zaznaczyły się zabójstwem i grabieżą osób prywatnych. Zabity został przez rozszalałych demonstrantów fabrykant Ramisch z córką, dom jego zrabowano. Wogóle straty spowodowane grabieżą i zniszczeniem przez rewolucyonistów, obliczyć można w przybliżeniu na 100.000 rb. Ludność Łodzi przerażona, ze strachem uciekła z miasta, przyczem żydów w ciągu dwóch dni wyjechało zgodnie z raportami do 20 tysięcy ludzi.

Według zebranych przez rząd wiadomości terroryzacya spokojnych obywateli przez takie postępowanie socyalistów, rewolucyonistów i żydów bundystów, wywołała wśród ludności miejscowej reakcyę przeciw nim. Współczucie dla nich wyraziło się przez zawieszenie pracy w Częstochowie i w Sosnowicach także w manifestacyi, urządzonej przez bundystów w liczbie 200 ludzi w mieście Piotrkowie.

W ostatnim wypadku po rozpędzeniu wichrzycieli przez policyę, sami obywatele żydzi wydali władzom 13 demonstrantów.

Powrót robotników miasta Łodzi do zwykłych swych zajęć codziennych po fabrykach i warsztatach na drugi dzień po opisanych rozruchach świadczy też o nowym nastroju w kraju i że ze strony większości robotników udział w wichrzeniach i bezrobociach częstokroć jest zjawiskiem wymuszonem. W ostatnich czasach pośród polskiej ludności roboczej coraz głośniej rozlegają się głosy, uznające bezrobocia i demonstracye, organizowane przez polskich i żydowskich socyalistów, za bezmyślne i szkodliwe dla samych robotników, oraz rujnujące dobrobyt całego kraju i narodu.

(Patrz str. 5-tą).

———

Zaburzenia w Kielcach.

‹Gazeta Kielecka› pisze:

„Pozazdroszczono widocznie spokojnym dotychczas Kielcom i chciano wywołać koniecznie jakąś awanturę.

W poniedziałek d. 3-go b. m. od samego rana żądano zaprzestania powszechnego pracy w warsztatach i zamknięcia wszelkich sklepów i handlów.

Istotnie około południa miasto czyniło wrażenie miasta umarłych: cisza na ulicach, wszystkie handle zamknięte, brak ruchu pieszego i kołowego (dorożkarzom kazano powrócić do domu) potęgowały to wrażenie.

Handlujący musieli poddać się życzeniom przeważnie przyjezdnych do Kielc osobników, w obawie przed zniszczeniem sklepów. Wskutek tego rozkazy policyi co do otwarcia sklepów pozostały bez skutku.

Popołudniu tegoż dnia tłum wyrostków udał się do zakładów wapiennych p. E., gdzie rozpędził pracujących robotników. Następnie udano się na ‹Wietrznię› (zakład wapienny), gdzie uczyniono toż samo, przyczem wozy naładowane wapnem do odstawy kolejowej wywrócono, rozsypując wapno i rozpędzając woźniców.

Tłumy spacerujących po ulicach wyrostków 8—19 lat przeważnie żydziaczków wydawały okrzyki: „hura“ i t. d.

O godzinie 8-ej po południu rzucono w ogrodzie spacerowym petardę.

Nareszcie około godz. 8-ej wieczorem na ulicy Staro-Warszawskiej tłum wyrostków otoczył patrol pieszy, złożony z 11 żołnierzy i zaczął przedrwiwać z żołnierzy i obrzucać kamieniami.

W tejże chwili aresztowano jednego z przywódców zamieszek. Tłum w celu odbicia aresztowanego obrzucał patrol wojskowy kamieniami, a nawet według danych policyi zaczęto dawać do wojska strzały rewolwerowe.

Po bezskutecznych usiłowaniach rozpędzenia niesfornego tłumu—dano ostrą salwę, której rezultatem okazało się 4 rannych, z których 3 znajduje się na kuracyi w szpitalu św. Aleksandra (2 żydów i 1 katolik w wieku lat 16, 18 i 19), a 1 na kuracyi do domu.

Ranni, pozostający w szpitalu otrzymali rany w kończyny dolne, nie wyżej stawu kolanowego.

Czy okaże się więcej rannych, dotychczas nieujawnionych, doniesiemy jutro.

Cała manifestacya wywołana była przez prowodyrów, specyalnie przybyłych do miasta. Skutki jej jednak opłakane. Czyż za mało ofiar?“

Bomba w Białymstoku.

Do ‹Warsz. Dziewn.› piszą z Białegostoku:

„Zastrejkowali piekarze białostoccy. Piekarnie turecką i Mładka, które usiłowały pracować, strejkujący zamknęli siłą. Były przytem strzały.

Pierwszy dzień ogólnego strejku robotników, rozpoczętego 4-go czerwca, upamiętnił się krwawem zdarzeniem.

O godz. 10 ej wieczorem do stojących na rogu ulic Mikołajewskiej i Bazarowej policyantów niewiadomy człowiek rzucił pocisk wybuchowy. Siła wybuchu była ogromna.

Odłamki pocisku raniły: pomocnika policmajstra Gubskiego, komisarza II cyrkułu Żółkiewicza, rewirowego Sawickiego, policyanta Grigenczę, oraz jedną kobietę z publiczności.

Wydarzenie to wywołało w mieście popłoch. Policya odpowiedziała strzałami. Są ranni.“

Zaburzenia w Kijowie.

Ostatni numer „Kijewlanina“ przynosi następujący opis zaburzeń ulicznych w Kijowie.

Dzień 3 lipca był dla mieszkańców Podola (nadrzecznej dzielnicy miasta) bardzo niespokojnym z powodu czynionych tam usiłowań wywołania zaburzeń. Na nieszczęście nie obeszło się bez przelania krwi. Zaburzenia zaczęły się na wybrzeżu Dniepru, około przystani parostatków, o godz. 1 w południe. Policya przyłapała kilkunastu ludzi, przewożących wódkę z za Dniepra z gub. czernihowskiej. Tłum, znajdujący się w pobliżu, usiłował odbić aresztowanych. Wkrótce potem na rogu ul. Borysoglebskiej i Kreszczatika kilkunastu ludzi wdarło się do sklepu monopolu wódczanego i zaczęło rabować butelki z wódką. W ciągu jednej chwili cały dom otoczony został przez podniecony tłum. Przybyłej policyi i strażnikom konnym udało się rozpędzić tłum, przyczem jednego wyrostka zatrzymano. Z tłumu zaczęto rzucać kamieniami. Jednem uderzeniem zwalono z nóg rewirowego Timofiejenkę. Zawezwane Pogotowie skonstatowało ciężki stan zranionego.

Niemal jednocześnie zaczęły się zaburzenia na ulicy Aleksandrowskiej. Tłum począł rabować sklepy. Na pomocnika komisarza cyrkułowego, Pirożkowa, rzuciło się kilku ludzi i kamieniami zadali mu kilka ciężkich ran w głowę, a prócz tego ktoś strzelił do niego z rewolweru i kula ugrzęzła w lewej ręce. Następnie tłum rozproszył się.

W całej dzielnicy zapanowało przerażenie. Wszystkie sklepy pozamykano. Na ulicach w różnych kierunkach ukazywały się gromadki podnieconej ludności, rozpraszane jednak zaraz przez policyę i kozaków.

Wkrótce po zajściu na ulicy Aleksandrowskiej, tłumy zaczęły się zbierać na rynku Tołkuczym. Wśród nich ukazali się agitatorzy, zachęcający zebranych do jakichś czynów. Kompania żołnierzy przy pomocy policyi, strażników konnych i kozaków rozpędziła jednak wkrótce cały tłum i kilku ludzi zatrzymano. Pomimo usiłowań odbicia ich, aresztowanych pod silnym konwojem odprowadzono do cyrkułu, gdzie znowu zebrał się tłum i zaczął rzucać kamieniami w żołnierzy. Jeden z żołnierzy strzelił wówczas: kula strzaskała rękę robotnikowi Piotrowi Orłowskiemu. Na tem zaburzenia na Padole właściwie się zakończyły, przez cały dzień jednak krążyły po dzielnicy patrole kozackie.

Co się tyczy starego miasta, to na Kreszczatiku i Wielkiej Wasilkowskiej w ciągu dnia zbierały się niejednokrotnie podejrzane tłumy. Do składu maszyn do szycia Singera wdarło się kilku byłych agentów tego składu. Jeden z nich zaczął wyrzucać przez okna maszyny do szycia. Policya z trudem przywróciła porządek. Nastrój w ciągu całego dnia panował bardzo niespokojny. Ku wieczorowi jednak wszystko ucichło.

Wiadomości zamiejscowe.

Z pobytu arcybiskupa Symona w Ameryce.

Jak donosi ‹Dziennik chicagoski›, prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, przyjął d. 10 b. m. w Białym domu arcybiskupa Symona, który przybył do Waszyngtonu w towarzystwie ks. prałata Pitassa i ks W. Kruszki. Prezydent miał prosić arcybiskupa, aby w jego imieniu zapewnił Ojca św. Piusa X o najwyższem poważaniu, przyjaźni, życzliwości i dobrej woli prezydenta wobec Stolicy Apostolskiej, przyczem wyraził nadzieję, że wizyta arcybiskupa w Stanach Zjednoczonych przyniesie wiele dobrego i korzystnego dla katolików polskiej narodowości. Według informacyi ‹Buffalo Couriera›, prezydent Roosevelt miał przyjąć arcybiskupa Symona bardzo serdecznie, wypytywał go o cel misyi, przyczem wyraził swoje wielkie uznanie i przyjaźń dla amerykańskich polaków, których uważa za bardzo dobrych obywateli, ludzi inteligentnych, przemysłowych, pracowitych, oszczędnych i przywiązanych do swojej nowej ojczyzny, stanowiących zdrowy i pożądany element w rozwoju tamtejszego społeczeństwa i kraju. Przy tej

KRONIKA TYGODNIOWA.

—s—

Stan sanitarny Łodzi.—Upały. — Uświadomienie ludu. — Pracy i światła.—Czyn nieobywatelski.

W jednej z popularniejszych operetek na zapytanie króla, czy do odparcia nadciągającego wroga państwo jego dobrze jest przygotowanem, pierwszy minister odpowiada:

— Tak, Najjaśniejszy Panie, mamy już dziury do armat, jeno na oblanie ich spiżem pieniędzy jeszcze niema.

Od paru już miesięcy zatrąbiono na trwogę i wezwano ludność naszego kraju, aby była w pogotowiu do odparcia jednego z najzjadliwszych wrogów ludzkości — cholery, która, wyłoniwszy się z prastarych jej siedzib Azyi środkowej—maszeruje ku zachodowi i niebawem do bram miasta zakołacze.

Odbyto rady wojenne, utworzono komisye sanitarne, zmobilizowano obywateli i lekarzów, uchwalono potrzebne na walkę fundusze, opracowano plan kampanii, słowem, zarządzono wszystko, by godnie przyjąć zaciętego wroga, który ongi, podczas dawniejszych swych najazdów na Europę — pochłaniał więcej ofiar, niż wojny najkrwawsze.

Wobec takiej energicznej krzątaniny najtrwożliwsi nabrali otuchy. Tymczasem, pojawiły się od paru tygodni upały iście tropikalne. Od wczesnego ranka aż do późnej nocy łodzianin, którego obowiązki przykuwają do murów miasta, oblany potem, ciężko oddycha w duszonej atmosferze, wchłania obficie w swój organizm przeróżne chorobotwórcze zarazki, wśród których niebawem znaleźć się może i bakcylus cholery.

Bo ten, komu sądzono przeżywać dni swoje w urządzonych według najnowszych wymagań nauki, skanalizowanych i zadrzewionych miastach Europy— nie ma i mieć nie może najmniejszego pojęcia o tem, co to jest Łódź w dni upalne. Gdy promienie podzwrotnikowego słońca nagrzeją mury, sproszkują zawartość śmietników i zamienią w parę ciecze, przemywające zazwyczaj rynsztoki łódzkie, dzięki odpływom z fabryk różnych wód, różnie zabarwionych.

Gdy pył uliczny, w który Łódź jest tak bogato uposażoną, uniesie się w powietrze i wdzierać zacznie do nosów i płuc mieszkańców, przeciskając się do ich mieszkań przez najmniejsze szczeliny, wówczas dopiero ocenić można w całej rozciągłości, co to jest Łódź w dni upalne i czem oddychają łodzianie, czy to podczas pracy w dusznych kantorach lub salach fabrycznych, czy też w chwilach odpoczynku, siedząc nad rynsztokami pod werendami cukierni lub też w ogrodach miejskich, z zacienionych suchotniczą roślinnością. A cóż dopiero, kiedy, jak to się nie miewa miejsce w roku bieżącym, ożywczy deszcz, jedyny czynnik, racyonalnie spełniający swoją czynność oczyszczania miasta, rzadkiem bywa zjawiskiem.

Doprawdy, dziwić się wypada, iż Łódź zarządza uzbrojenia przeciw nadciągającemu od wschodu wrogowi, posiadając w swem łonie wszystkie warunki do wyhodowania swej własnej cholery.

To wcale nie żarty ani też przesada, — bo oprócz wszystkich wyżej wymienionych warunków—wielce sprzyjających rozwojowi bakcylusu cholery—łodzianin gasi pragnienie, zwłaszcza teraz, wyłącznie prawie wodą zaskórną, której pracownia dr. Sirkowskiego bynajmniej nie wystawiła świetnego atestatu.

Upały dochodzące do 36° potęgują pragnienie; ludziska żłopią więc wodę całemi garncami. Od kilku już dni raporty ‹Pogotowia“ tej zawsze czujnej placówki, coraz to częściej notują wypadki kurczu żołądka, który aczkolwiek nie zawsze bywa kwatermistrzem cholery, jest przecież w blizkiem z nią powinowactwie. Ostatnio notowano kilka wysoce podejrzanych zasłabnięć.

Wobec tego zdawałoby się każdemu przeciętnemu europejczykowi, że w Łodzi przestrzeganem jest ściśle zachowywanie na ulicach, placach miejskich, podwórzach i wszystkich zakątkach wzorowej czystości; że pośród łodzian kursują z rąk do rąk tanie, popularnie opracowane broszurki o cholerze i sposobach jak się jej ustrzec—a gdyby nadciągnęła—jak się zachowść należy, że wygłaszają się odczyty popularne przy tłumnie wypełnianych audytoryach.

Wszystko to opiewaj opracowany przez komisyę anticholeryczną projekt walki z gościem azyatyckim, tymczasem wszelako po staremu. Tabory przedsiębiorstwa, oczyszczającego miejskie doły kloaczne, w samo południe w najupalniejszy dzień jeżdżą po mieście ze swoją wcale nie pachnącą zawartością, rynsztokami płynie ciecz cuchnąca a stróże domów na wielu ulicach po staremu przeróżne odpadki, zgarnięte z ulic zmiatają do rynsztoków, ku wielkiemu oburzeniu

sposobności «Buffalo Courier» od siebie dodaje, iż niema wątpliwości, że prezydent Roosevelt jest dobrze usposobiony dla misyi, z którą arcybiskup przybył do Stanów Zjednoczonych.

Redaktorowie w Poznańskiem.

Dr Józef Ulatowski, odpowiedzialny redaktor «Dz. kujawskiego», d. 28-go z. m. wieczorem rozpoczął odsiadywać karę 3-miesięczną w więzieniu inowrocławskiem. Na powyższą karę skazała go inowrocławska izba karna za obrazę, której się dopatrzono w korespondencyi, opisującej obchód weselny u gospodarza, p. A. w Cieniska. Po odsiedzeniu tej kary 3-miesięcznej czeka d-ra Ulatowskiego jeszcze druga, 4-miesięczna kara więzienna.

Niemiecka gospodarka.

W Halli nad Saalą (w Niemczech) toczył się świeżo proces, który stanowić będzie na długie czasy kartę hańbiącą w dziejach Europy. Przed kratkami sądowemi znalazł się Fryderyk Kunert, poseł do parlamentu, oskarżony o obrazę armii niemieckiej, gdyż na jednem z zebrań publicznych wyraził się, że w czasie wyprawy do Chin żołnierze niemieccy rabowali kraj i hańbili kobiety. Proces wytoczono już przed dwoma laty, ale sąd zwlekał ze sprawą. Kunert bowiem zobowiązał się przeprowadzić dowód prawdy na podstawie zeznań świadków naocznych, Między świadkami owymi znajdowało się kilka osób wybitnych z kół dyplomatycznych i wojskowych. Sąd, chcąc ratować sytuacyę, uchylił się od urzędowego wezwania świadków, niektórzy z nich jednak przybyli dobrowolnie.

Przebieg procesu był strasznem potępieniem dla systemu „cywilizacyjnego", jakim niemcy posługują się po za granicami Europy. Kilkunastu świadków, pomimo przeszkód, jakie im stawiano, złożyło zeznania, które dowiodły, że postępowanie żołnierzów niemieckich w Chinach niczem nie różniło się od postępowania hunnów i wandalów opisywanego w dziejach. Nowocześni wandalowie nawet przewyższyli swoich przodków.

Rabowano wszystko, co tylko dało się zrabować, czego zaś nie można było zabrać, niszczono. Świątynie chińskie zamieniano na stajnie dla koni, kosztowne urządzenia rozbijano, aby uzyskać «więcej powietrza.»

W Pekinie, w pałacu cesarskim, obozował sztab niemiecki, otoczony załogą. W całym pałacu, złożonym z kilkunastu obszernych pawilonów, potłuczono i połamano meble, stoły, kosztowne zwierciadła. Oficerowie napełniali paki obszerne rozmaitemi przedmiotami, zabranemi na pamiątkę, które następnie sprzedawali w Niemczech. Jeden z kapitanów kazał pozrywać wszystkie rzeźby drewniane, zdobiące pałac cesarski, zapakował je i wysłał do Europy. Dziś jeszcze przy ul. Królewskiej w Berlinie istnieje sklep, zajmujący się sprzedażą najrozmaitszych przedmiotów, pochodzących z grabieży pekińskiej. Jest tam zaledwie mała cząstka tego, co zabrano, mnóstwo bowiem przedmiotów znajduje się w posiadaniu osób prywatnych, a przeważną część zrabowanych przedmiotów sprzedano za bezcen handlarzom chińskim.

Żywność i furaż dla koni zabierano prawie przemocą, a płacano za nią.. kijami, lub w razie oporu kulą rewolwerową. Znęcanie się i popełnianie gwałtu na dziewczętach i niewiastach chińskich były na porządku dziennym, ponieważ zaś władza zwierzchnia wojskowa karała takie wykroczenia, więc zwykle kończyło się na tem, że ofiary zwierzęcości żołnierskiej zabijano, aby skarg nie wnosiły.

Zdarzało się jednak, że oficerowie, przybywając do wsi chińskiej, pozwalali robić żołnierzom, co im się podobało. Jak wówczas wyglądała gospodarka niemiecka we wsi takiej, łatwo domyśleć się można.

Niektórzy z żołnierzów pociągnięci zostali do odpowiedzialności i ukarani — ale była to mała cząstka ogółu—jakby dla pozoru. Wogóle, rzecz można, iż barbarzystwo podobne uchodziło bezkarnie.

A epilog procesu? Poseł Kunert skazany został na 3 miesiące więzienia, sąd bowiem orzekł, iż w danym wypadku nie idzie o to, jak istotnie żołnierze niemieccy postępowali w Chinach, lecz o dowiedzenie „obrazy armii"! tej zaś, zdaniem rządu, Kunert niewątpliwie się dopuścił, a dowód prawdy niema w tym wypadku żadnego znaczenia.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 7 lipca. Zdecydowano sprawę wyboru kierunku zachodniej części linii kolejowej, łączącej wyjście linii syberyjskiej magistralnej do kolei północnej. W r. b. będzie rozpoczęta budowa kolei Perm-Kungar-Ekaterinburg. Sprawa części wschodniej kolei od Ekaterinburga będzie rozpoznawana w komisyi dla spraw nowych kolei po ukończeniu studyów nad wariantem Tiumeń-Omsk.

Sewastopol, 7 lipca. Śledztwo w sprawie załogi «Pruta» prowadził sędzia śledczy sądu wojennego morskiego. 150 majtków załogi ćwiczeniowej przeniosiono do fortecy, reszta załogi znajduje się na „Prucie», który wprowadzono do zatoki południowej. Urządzono na nim pomieszczenie dla aresztowanych. Wydanych przez załogę „Jerzego Zwycięzcy" 67 majtków pozostawiono w Odesie.

Dmitrjewsk, 7 lipca. Komisya powiatowa czasowa kończy śledztwo w sprawie pogromu w majątku Dołbenkinskiego. Straty skarbu, ekonomii i osób prywatnych, jak mówią, dosięgają 200,000 rb. Odpowiedzialność majątkowa spada na włościan z kilku wsi.

Teodozya, 7 lipca. Wewnętrznego porządku w mieście strzeże wojsko, a nie był on wcale naruszony. Wiadomości o ruchach włościańskich w okolicy nie potwierdzają się.

Temirhanszura, 7 lipca. Mieszkańcy okręgu grozneńskiego, z pokoleń Isakmadojewców Szarwców, samowolnie zapędzili 2,000 sztuk bydła na rządowe pastwiska okręgu induchandiskiego, dzierżawionego przez osoby prywatne i wystawili tam zbrojne warty.

Białystok, 7 lipca. Większość fabryk pracuje; tramwaje nie jeżdżą; w mieście spokój.

Atkarsk, 7 lipca. Ziemstwo gubernialne nadesłało 4,000 egzemplarzy mów Najjaśniejszego Pana i ks. Trubeckiego, celem rozdania wśród ludu.

Elizawetgrad, 7 lipca. Hr. Ignatjew w mowie, zwróconej do przedstawicieli instytucyj, rzekł między innemi, że ani jeden rząd nie może dopuścić, ażeby prawa własności i rozporządzanie się własnością prywatną było gwałcone przemocą. Walka z zawichrzeniami może być owocną przy wspólnem działaniu instytucyj i osób prywatnych, pragnących dobra ojczyzny.

Ryga, 7 lipca. Ludność serdecznie żegnała odjeżdżającego byłego gubernatora Paszkowa.

Petersburg, 7 lipca. Doniesienie z Gociadanu o ujęciu bandy chunchuzów, którzy z dwoma oficerami japońskimi mieli zjawić się nad Sungari, jest bezpodstawne.

Moskwa, 7 lipca. General gubernator stanowczo zakazał urządzenia zjazdu ogólno-ziemskiego w dniu 19 b. m.

Moskwa, 7 lipca. Robotnicy miejscy chcieli zgromadzić się dnia 15 b. m. w sali rady miejskiej. Zarząd miejski zapowiedział im, że gmach będzie zamknięty.

Moskwa, 7 lipca. Do rady miejskiej nadchodzą zawiadomienia ofiarodawców, że nadal nie będą dawali ofiar na utrzymanie łóżek dla rannych na Dalekim Wschodzie. Główny pełnomocnik organizacyl ogólno ziemskiej Szipow, jedzie na Daleki Wschód.

Odesa, 7 lipca. Ruchy agrarne w powiecie ustały. Naładowywanie zboża odbywa się słabo. Dostawa zboża do portu drogą kolejową niemożliwa, z powodu uszkodzenia w czasie pożaru. Ruch na kolei krymsko-kaukaskiej wznowiony.

---

lekarzy hygienistów, oczekujących niecierpliwie, kiedy nareszcie wezwani zostaną, aby wstąpiwszy na mównicę prelegenta mogli nauczać wielkie rzesze, jak należy zachowywać się i przestrzegać czystości, aby się ustrzedz od cholery, lub też kiedy się ukażą w rękach ludu popularne broszurki, pouczające o tem samem.

Że broszurki owe się ukażą, choć może troszeczkę po niewczasie, miejmy nadzieję; ale jak z nich odniesie pożytek ludność miejska—ta najliczniejsza i w najbardziej niehygienicznych żyjąca warunkach, i żona przeważnie z analfabetów?

Wprawdzie pośród tego ludu pod wpływem chwili bieżącej, tak obfitej w wypadki, o których dawniej nikomu się nawet nie śniło, zbudziło się uświadomienie o jego ciemnocie; powstała z żywiołową niemal siłą dążność umoralnienia swego środowiska. Dowodów nie brak, a wśród wielu innych charakterystycznym jest wypadek, podany do «Tygodnia» piotrkowskiego przez jego korespondenta z Tomaszowa Rawskiego.

„Prąd pogromów mętów społecznych — pisze ów korespondent — przeniknął i tutaj; przed kilku dniami rozbito ze szczętem i zniszczono dom publiczny; kiedy zaś właściciele na trzeci dzień zaczęli przywracać do porządku swoje mienie, tłum wtargnął ponownie i dzieła swego dokonał.

Mamo również zamiar rozprawić się z tutejszymi złodziejami, ale ci ostatni wystąpili zbrojnie i przynajmniej kilku nieznanych tłumu, pozostali na placu drwiąc z napadających. W ostatnich dniach złodzieje chodzili po fabrykach i żądali wydalenia robotników, przychodzących ze wsi, a przyjęcia natomiast ich do roboty. Zadośćuczynienie temu żądaniu możeby było najlepszym sposobem odciągnięcia tych ludzi od ciężkich wykroczeń» — dodaje korespondent tomaszowski do «Tygodnia».

Niewątpliwie, oświata, polepszenie warunków bytu i dostarczenie chlebodajnej pracy każdemu ze środowiska tej masy proletaryatu miejskiego, który, okrom pracy, niema innego uczciwego środka dla utrzymania swojej egzystencyi, byłoby najdzielniejszym sposobem do wytępienia wszystkich tych wykroczeń, występków i zbrodni, których główne siedlisko mieści się właśnie w owem środowisku, tak bardzo zaniedbanem od lat wielu.

Nie łatwo to przecież dostarczyć pracy każdemu, kto jej potrzebuje — a takich mamy legiony — w narodzie, którego rolnictwo i młodociany przemysł ciężkie przechodzą terminy.

To też najdonioślejszym dziś czynem patryotycznym zarówno inteligencyi, jako też i sfer robotniczych jest zogniskowanie wszystkich dążeń ku uzdrowieniu warunków pracy, ku spotęgowaniu wszystkich zabiegów w kierunku zapewnienia chlebodajnego zajęcia każdej jednostce naszego społeczeństwa.

Zadanie to trudne, bardzo trudne, możliwe przecież do urzeczywistnienia wspólnemi siłami, bo gromada to wielki człowiek i cuda niecomal zdziałać może.

Ale światła, jak najwięcej światła niecić trzeba pośród tych mas, zbudzonych do życia, i tak energicznie, aczkolwiek brutalnie, protestujących przeciw wszelkiem zdrożnościom, które je znieprawiają.

Światła tego wszelako i jak najpilniej potrzebują też i owe sfery na pół inteligentne, które jednakże o obowiązkach obywatelskich tak słabe mają pojęcie.

Bo jakże inaczej nazwać tych, którzy nie tylko sami nic nie robią, ale i drugim przeszkadzają w pracy około dobra powszechnego. Wymowne co do tego dowody notują kroniki naszych dzielnych drużyn strażackich.

Strażacy nasi, śpiesząc z całem poświęceniem do ognia, aby ratować życie i mienie bliźnich, bardzo często napotykają na złą wolę nieuspołecznionych jednostek. Mieszkańcy zagrożonej pożarem miejscowości nietylko odmawiają im stale pomocy, ale nawet nie chcą pokazać, gdzie się studnia znajduje.

Niedawno straż ogniowa ochotnicza w Skierniewicach, wezwana do pożaru w Wólce Strobowskiej, odległej od miasta o wiorst 9, gdy przybyła pół piasku wiorst 6 i dostała się do Dębowej Góry, miała konie tak zmęczone i ludzi znużonych, że w dalszej forsownej jeździe po piaskach nie mogło być mowy. Zwrócono się do rządcy Dębowej Góry, aby dał koni na zmianę, przynajmniej pod wóz z rekwizytami i strażakami. Rządca słusznemu temu żądaniu kategorycznie odmówił. Wleczono się więc dalej powoli, a gdy przybyto na miejsce pożaru, wszystkie zabudowania już spłonęły. A przecież ów pan rządca, przynajmniej we własnem mniemaniu zalicza się niewątpliwie do inteligencyi.

Janusz.

Oddział odeski banku lugduńskiego, zaprzestał udzielania zaliczeń na zboże.

Przybył parowiec „Cesarz Mikołaj". W czasie rozruchów główny kantor Towarzystwa rosyjskiego telegrafował do komendanta do Konstantynopola, aby nie płynął do Odesy, ale aby udał się do portu zagranicznego. Załoga odmówiła, żądając udania się do Odesy. Parowiec pozostał w Konstantynopolu. Generał Karangazow rozkazał, aby załogę zatrzymać i nie wpuszczać do miasta.

Teodozya, 7 lipca. Noc przeszła spokojnie. Mieszkańcy powracają do miasta. Dla obrony miasta przybył krążownik «Pamięć Merkurego", krążą pogłoski, że «Potemkin" popłynął do Noworosyjska.

Gociadan, 7 lipca. Wbrew twierdzeniu japończyków, generał Miszczenko nigdy nie naruszał neutralnego terytoryum. Marszruta jego była następująca: dnia 14 go maja Saoczency, 16 go Lasan-Czżunpen, 17 go Sinluneczżuan, 18 go Tjandjaopa na południe od Kejpisianiu i Tindjafanszi na południe od Fakumenu, 20 go Sisofanszin na północo-wschód od Sinmintiun, 21 go Tindjaopa na zachód od Fakumenu, 22-go Chalamitun, 23-go Siaoczinca, 24 go powrót do Laojanczżaupenu.

Gociadan, 7 lipca. Na całym froncie zupełna cisza. Zakomunikowane w poprzednim telegramie dane o ekspedycyi generała Miszczenki, korespondent agencyi zdobył w sztabie generała Liniewicza. W uzupełnieniu należy donieść, że japończycy muszą dowieść naruszenia neutralności przez rosyan, ażeby usprawiedliwić zajęcie Sinmintiun i wszelkiemi sposobami pragną ten cel osiągnąć. Kategorycznie można twierdzić, że wojska rosyjskie z terytoryum neutralnego nie korzystały.

Londyn, 7 lipca. Pożyczka japońska, w wysokości 30 milionów funtów szterlingów będzie w różnych częściach rozdzielona pomiędzy Londyn, Nowy Jork i Niemcy. Procent 4½, zabezpieczenie na monopolu tytuniowym, kurs emisyjny 90, amortyzacya w ciągu lat 20. Uczestniczy w pożyczce 30 firm niemieckich.

Nowy Jork, 7 lipca. Położenie w Panamie groźne. Rząd ukrywa niebezpieczeństwo. Członkowie komisyi międzypaństwowej publicznie oświadczyli, że kanał nigdy zbudowany nie będzie. Sądząc po dokonanych przez amerykanów robotach, budowa kanału potrwałaby 105 lat. Urzędnicy wyjeżdżają gromadnie z Panamy, twierdząc, że jest to kraj morderczy dla zdrowia.

Nowy Jork, 7 lipca. Część załogi „Leny" prosi o wypuszczenie na wolność za złożeniem słowa honoru. Prośbę przesłano do Waszyngtonu.

Białogród, 7 lipca Według wiarogodnych zapewnień, skupczyna, zwołana na 8 b. m. na sesyę nadzwyczajną będzie niezwłocznie zamknięta przez rząd do d. 14 października, to znaczy do czasu, w którym przypada zwołanie sesyi zwyczajnej. Wobec tego traktat handlowy serbsko niemiecki rozpatrywany będzie dopiero jesienią.

Białogród, 7 lipca. Według „Prawdy" na górze Atnos przyszło do krwawego starcia pomiędzy rosyanami a grekami. Po obu stronach są zabici i ranni.

Ateny, 7 lipca. Prezes ministrów, Ralli, zakomunikował izbie deputowanych, że będzie prowadził dalej politykę swego znakomitego poprzednika, Delyanisa, i przedstawi sejmowi projekty reform. Poprzedni ministrowie wyłożyli przyczyny, dla których nie weszli do nowego gabinetu. Ralli postawił kwestyę zaufania, którą uchwalono ogromną większością. Nowe przesilenie zażegnane.

Ferryville (w Tunisie), 7 lipca. Nie wiadomo jeszcze, czy załoga łodzi podwodnej, która utonęła w okolicy Bizerty, zginęła lub nie.

Wiedeń, 7 lipca. Aby utrudnić rozprawy w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, czesi wnieśli w radzie państwa 700 wniosków nagłych. Prezydent odczytał szereg wniosków, które rada państwa odrzuciła, poczem prezydent oświadczył, że wśród wniosków podanych są załatwione już dawniej, dlatego niezbędne jest przejrzenie wniosków, któreby można załatwić na temże posiedzeniu. Oświadczenie to przyjęto okłaskami na ławach większości, a protestem na ławach czechów. Izba, większością 153 głosów przeciw 30, odrzuciła wniosek czechów, żądający odroczenia posiedzenia, poczem przystąpiła do drugiego czytania projektu traktatu z Niemcami. Czesi zaczęli bez przerwy hałasować, jeden z ich deputowanych gwizdał, drugi uderzał pięścią o pulpit. Radykał niemiecki, Stein, rzucał piasek w stronę czechów. Deputowani wygłaszali mowy wśród strasznego hałasu.

Berlin, 7 lipca. Według słów «Norddeutsche Allgemeine Zeitung», kanclerz Bülow zwrócił się do posła niemieckiego w Paryżu, księcia Radolińskiego, z prośbą, aby nakłonił Jauresa do zaniechania projektowanej podróży do Berlina, celem wygłoszenia prelekcyi o stosunku socyalistów francuskich do pytań polityki międzynarodowej. Nie mając nic osobiście przeciw Jauresowi, kanclerz Bülow uważa, że wystąpienie jego w roli politycznej, przypisywanej mu przez prasę socyalistyczną, byłoby niewłaściwem. Niemiecka partya socyalistyczna pragnie skorzystać z obecności Jauresa, aby wystąpić z przeciwnemi interesowi narodowemu tendencyami.

Paryż, 7 lipca. Jaures ostatecznie zaniechał podróży do Berlina.

Paryż, 7 lipca. Minister skarbu Merlou wniósł do izby deputowanych projekt budżetu na r. 1906. Rozchody przewyższają dotychczasowe o 67 milionów; równoważą będzie osiągnięta przy pomocy zwyczajnych źródeł. Główne zwiększenie rozchodów pochodzi z nasuwającej się potrzeby wykonania uchwalonych w ostatnich czasach ustaw, wypełnienia programu morskiego, wydatków na armię, reformy szkolnictwa elementarnego i ustawy o emeryturze robotniczej.

Izba obraduje nad projektem ubezpieczenia robotników, niezdolnych do pracy.

Otrzymane po południu.

Kijów, 8 lipca. Spłonęło miasteczko Malita. Straty bardzo znaczne. Niezbędna jest pomoc.

Wybuchły zaburzenia w Czerkassach. Na miejsce wypadku wyjechał gubernator i policya.

Jekaterinenburg, 8 lipca. Zakłady hutnicze skarbowe niżniewieckie zostały zamknięte. Robotników rozpuszczono.

Noworosyjsk, 8 lipca. Przybyła tu eskadra czarnomorska w składzie: pancerniki „Tri światitiela", „Dwunastu Apostołów", „Rościsław" i „Jerzy Zwycięzca", krążownik „Gryf", okręt transportowy i cztery torpedowce. W nocy eskadra odpłynęła na południe. Po mieście rozklejono ogłoszenia zarządzającego gubernią, zalecające mieszkańcom, aby w razie pojawienia się „Potemkina" nie wychodzili z domów dla uniknięcia ran. Obronę wybrzeża poruczono gen. Bachiczewowi.

Grodno, 8 lipca. W nocy nieznany przestępca ranił wystrzałem z rewolweru za miastem dozorcę rewiru policyjnego Geleżyńskiego.

Sewastopol, 8 lipca. Dziś ustanowiono kursy prawidłowe parostatków Tow. rosyjskiego żeglugi do Odesy i wszystkich portów czarnomorskich.

Kremenczug, 8 lipca. Znajdując warunki robotników niemożliwemi do przyjęcia wielu drobnych przemysłowców leśnych przerwało pracę.

Batum, 8 lipca. Pod stacyą Kotszczary rozbił się pociąg osobowy z powodu zdjęcia szyn.

Rozpoczęto zabierać ziemie skarbowe i prywatne Na krańcach miasta zdarzają się lekkie starcia między grabieżcami i właścicielami.

Tokio, 8 lipca. Biuro Reutera donosi: Ciało dyplomatyczne wydało śniadanie dla świty Komury. Przewodniczył dziekan poselstw, poseł belgijski, jako najstarszy wiekiem.

Kanea, 8-go lipca. Biuro Reutera donosi: Trzydziestu rosyan wymaszerowało z Retiszewo. Spotkali się oni z powstańcami oddziału Irakiza. W starciu poległ jeden z powstańców. Inny oddział powstańców obległ rosyan we wsi Rustica. Kompania piechoty rosyjskiej zajęła dziś wyżyny górujące nad Kalefoj.

Kostantynopol. 8 lipca Sułtan po salemliku przyjął na audencyi posła rosyjskiego Zinowiewa.

New-York, 8 lipca. Dokonano doświadczeń z pociskami nabitemi nowym prochem inuito. Siła wybuchu przeszła wszelkie oczekiwania.

Paryż, 8 lipca. Według wiadomości wiarogodnych Komura wyjeżdża jutro do Ameryki. Czasowo obowiązki ministra spraw zagranicznych pełnić będzie Kacura.

Halifax 8 lipca. Biuro Reutera donosi: Pięciu ludzi z załogi krążownika kanadyjskiego aresztowano za nieposłuszeństwo. Rozkazano udać się do zatoki św. Wawrzeńca dla odebrania poczty i odwiezienia jej do Sidney. Załoga odmówiła wypłynąć na morze i spełnić rozkaz, skarżąc się na złe z nią postępowanie.

(Patrz stronę 2-gą).

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Chwalimira. Jutro Strachota.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 15 Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

KRONIKA.

Przepełnione więzienie. Wskutek przepełnienia aresztantami więzienia łódzkiego, władze miejscowe zwróciły się z prośbą do odnośnych władz, aby część aresztowanych odesłać do więzienia piotrkowskiego.

Walka w Łodzi z cholerą prowadzi się tylko na papierze: nikt, literalnie nikt się tą sprawą nie zajmuje. Od tygodnia lekarze spostrzegają dużą ilość zachorowań i zaburzeń przewodu pokarmowego, silne biegunki, były przypadki bardzo ciężkie, połączone z utratą przytomności i konwulsyami, a pomimo to—wbrew przepisom prawa—nikt nie posyła wydzielin podejrzanych chorych do bezpłatnego zbadania bakteryologicznego, ani też nikt nie zawiadamia komisyi sanitarnej, która obecnie właśnie powinna już chyba „zacząć" swoją działalność. Rok, wyraźnie już rok upływa od chwili, i rok już trwają naprózne prośby i nawoływania całego społeczeństwa: i okólniki ministeryum spraw wewnętrznych w sprawie zarządzeń sanitarnych i dezyderaty lekarzów i ogólny głos opinii—wszystko pozostało martwą literą i *ani jeden z przepisów sanitarnych nie został w czyn wcielony*.

Stan rozpaczliwy i prawdziwy.

Przed dwoma tygodniami wymieniliśmy w „Rozwoju" nazwiska i adresy nawet asenizatorów, którzy, zamiast wywozić nieczystości za miasto, wylewają je na placach w obrębie miasta, chcieliśmy natychmiast przeprowadzić dowody prawdy i—to naprózno: nikt nie przedsiębrał żadnych środków!

Nie do uwierzenia, a prawdziwe!

Z chrześciańskiego Tow. dobroczynności. Wczoraj o godz. 5½ po południu w lokalu chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności przy ulicy Dzielnej, pod przewodnictwem wiceprezesa p. Zieglera, odbyło się posiedzenie zarządu Towarzystwa.

Na posiedzeniu tem rozpatrzono budżety dochodów i wydatków na r. 1905.

Zarząd Kochanówki przedstawił rachunek należności za leczenie 39 osób na koszt głównej kasy chrześc. Tow. dobroczynności, w sumie rb. 1,140. Ze względu, iż 6 osób, które się leczą, nie zostało jeszcze zakwalifikowanych przez zarząd chrześc. Tow. dobroczynności, postanowiono wyasygnować Kochanówce sumę 960 rb.

Sekretarz zarządu adwokat przysięgły p. August Raubal przedstawił zarządowi potrzebę otwarcia kursów wieczorowych dla dorosłych analfabetów. Z podobnego rodzaju prośbą zwróciło się również i duchowieństwo.

Po dłuższej dyskusyi postanowiono zwrócić się z prośbą do władz o pozwolenie na otwarcie kursów wieczornych dla dorosłych. Podczas dyskusyi wyłoniła się sprawa otwarcia przy chrześ. Tow. dobroczynności biblioteki popularnej, z której mogliby korzystać robotnicy bezpłatnie.

Do przytułku starców i kalek przyjęto 5 osób.

O godz. 6 i pół posiedzenie zamknięto.

Szczepienia ochronne przeciw cholerze, najbliższe, odbędą się w laboratoryum bakteryologicznem dr. Serkowskiego, w środę 12 b. m., o godzinie 12 w południe.

Osobiste. Dr. Aleksander Pański wyjechał na wypoczynek letni, z którego powróci do Łodzi dnia 10 sierpnia.

Wybory wójta. Na zebraniu gminnem w Radogoszczu pod przewodnictwem starszego sołtysa p. Adama Kuczaka, były dokonane wybory wójta, na którego prawie jednogłośnie wybrano byłego podwójta p. Wilhelma Zimmera, na pod.

wójta p. Adolfa Wentzlera, na pełnomocników pp. Juliusza Ekerta i Ludwika Keizerbrechta.

Wszelkie sprawozdania i rachunki zebranie gminne zaakceptowało.

Za pogrom monopoli zostały następujące osoby oddane pod sąd: Aleksander Kajtaniak, Aleksander Krause, Adolf Lange, Józef Czechowicz, Kazimierz Błachowicz, Stanisław Marmur, Józef Twardowski, Stefan i Aleksander Bracia Dolińscy, Icek Działoszyński i Szlama Panek.

Kolejki podjazdowe. Łódź—Zgierz i Łódź—Pabianice kursują od dziś według dawnego rozkładu bez żadnych ograniczeń.

Ze szkół. Z inicyatywy kuratora szkół izraelskich, p. Bernarda Dobranickiego, odkrytą została klasa równoległa przy szkole żeńskiej nr. 5 (Cegielniana 7). Na nauczycielkę do nowoutworzonej klasy powołaną została córka pedagoga, panna Paulina Szteinhauer, wychowanica tutejszego gimnazyum.

Z kolei. Na kolei Fabryczno-Łódzkiej przystąpiono do zakładania aparatów telefonicznych na stacyach Koluszki, Widzew i Łódź. Telefony będą przeprowadzone z kancelaryi zawiadowcy stacyi do budek, stojących na krańcach stacyi, tak aby dyżurny pomocnik zawiadowcy mógł porozumieć się ze zwrotniczym.

Niebezpieczne zasłabnięcia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby dostały gwałtownych kurczy żołądka: na ul. Cegielnianej nr. 39 Józef Świętosławski, lat 24, robotnik fabryczny; na tejże ulicy pod nr. 79 Piotr Wach, lat 23, wyrobnik, na ul. Piotrkowskiej nr. 19 Wiktor Skusieradzki, lat 12, syn stróża; na ul. Konstantynowskiej nr. 36 Michał Wodnicki, lat 60, pozostający bez zajęcia i mieszkania i na ulicy Głównej nr. 41 Michał Kubicki, lat 31, robotnik fabryczny.

Oparzenie. Na ul. Żytniej nr. 8 Albina Dreważno, lat 23, robotnica fabryczna, zajętą była czyszczeniem sukni benzyną, która zapaliła się i D. poniosła dotkliwe oparzenie głowy, czoła, twarzy i rąk. Lekarz Pogotowia rany opatrzył.

Napady. Na ul. Kelma nr. 29 Wawrzyniec Guszyński, robotnik fabryczny, lat 40. powracając do domu, został zaczepiony przez jakiegoś awanturnika, i uderzony kijem; takiemu samemu wypadkowi uległ Otton Szmidt, robotnik pracujący w rzeźni miejskiej, lat 25, który znienacka został uderzony kawałem żelaza, przyczem odniósł ranę głowy. W obydwóch wypadkach lekarze Pogotowia rany opatrzyli.

Kradzież. Przy ul. Zawadzkiej (Bałuty) w domu pod nr. 11, z mieszkania Gustawa Raczyńskiego skradziono różne rzeczy, wartości 126 rb.

Z WARSZAWY.

—:—

— Rektor uniwersytetu warszawskiego, ogłasza w „Warsz. Dniew.“:

„Na mocy Najwyższego Rozkazu wydanego 21 maja r. b. pozwolono studentom I, II, III kursów wydziałów i IV kursu wydziału medycznego, w razie rozpoczęcia przez nich starań i braku przeszkód do zadośćuczynienia wniesionym przez nich prośbom, ze strony kuratora warszawskiego uniwersytetu, przejść warunkowo na kurs następny.

O terminie egzaminów przejściowych ogłoszone będzie oddzielnie.

Studenci, pragnący skorzystać z tej ulgi, powinni przez pocztę nadesłać prośbę na imię rektora, nie później, niż d. 23 sierpnia r. b.

Studenci, nie korzystający z ulgowego konkursowego przejścia, lub nie zasługujący na ową ulgę i ci, którzy nie podadzą prośby o uwolnienie z uniwersytetu, uważani będą za pozostawionych na drugi rok, na tych samych kursach, na zasadach ogólnych“.

— Z radością donosimy, że wedle otrzymanego z Nałęczowa telegramu w stanie zdrowia Bolesława Prusa nastąpiło znaczne polepszenie. Niebezpieczeństwo wykluczone.

— Wczoraj, o godz. 1 po południu przez ul. Radzymińską (na Pradze) przejeżdżał dorożką starszy rewirowy miejscowego cyrkułu Timofiej Karafkin, lat około 35 liczący.

Kiedy dorożka zbliżyła się do domu № 15 rozległ się strzał, a po nim nastąpiły jeszcze inne.

Okazało się, że strzały skierowane były do Karafkina, który otrzymał 4 kule: jedną w brzuch, jedną w szyję i dwie w łopatkę.

W chaosie, jaki się wszczął, nie zdołano stwierdzić, czy strzelała jedna osoba, czy też kilka.

K. w stanie bardzo groźnym Pogotowie odwiozło do szpitala Ujazdowskiego.

Sprawcy, czy też sprawców napadu, nie ujęto.

—s—

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Teatr polski w Wilnie.

Wczoraj artyści teatru Rozmaitości odegrali „Mazepę“ Słowackiego.

Przyjęcie było pełne zapału. Leszczyński otrzymał lirę i album srebrne, wszyscy inni artyści żetony złote. Młode dziewczęta w strojach ludowych wręczyły kwiaty pani Marcello Palińskiej, oraz pp. Nowickiemu, Leszczyńskiemu i Palińskiemu.

Publiczność, po skończeniu przedstawienia, wznosiła okrzyki: „Do widzenia“!

Po zapadnięciu zasłony po raz ostatni oklaski trwały pół godziny. Wołano: «Vivat»! Przed teatrem czekały tłumy, które wychodzących z gmachu artystów nosiły na rękach.

Po przedstawieniu odbył się bankiet. Hr. Tyszkiewicz odczytał na nim telegram Sienkiewicza.

Ś. † p.

Stanisław Dąbrowski,

uczeń 3 kl. gimnazyum łódzkiego, przeżywszy lat 13, zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach w Warszawie dnia 7 lipca o godzinie 4 popoł. Wyprowadzenie zwłok z dworca kolei łódzkiej nastąpi dnia 9 lipca, t. j. w niedzielę o godz. 5 popoł. na cmentarz Stary katolicki. Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego w nieutulonym smutku pogrążeni **Rodzice i bracia.** 910-1

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
7/VII 1 pp.	741.0	+17.7	57	Pc Z 2	Z dnia 7/VII Temperatura max.+19.4° C. Temperatura min.+11 8° C. Opadu 0.0.
7/VII 9 w.	743.1	+14.5	69	Pc Z 2	
8/VII 7 r.	743.9	+14.0	76	Z 1	

W Inowłodzu

nad rzeką Pilicą są jeszcze do wynajęcia **Letnie mieszkania** umeblowane.

CENY ZNIŻONE.

Wiadomość: Zielona 11, u właściciela. 837-10—9

Administracya

MLECZARNI ZIEMIAŃSKIEJ

Dzielna № 30. Telefonu № 304.

Filie: Piotrkowska № 30 i 84,

poleca Sz. Publiczności znane ze swej dobroci masło śmietankowe, świeżo solone i kuchenne, krem, śmietankę słodką, śmietanę kwaśną, mleko dwa razy dziennie świeże, sery w wyborowych gatunkach, oraz mleko we flakonach, które rozsyła się codziennie dwa razy do domów bez względu na ilość. 1604—r—74

Jest do wynajęcia każdego czasu letnie mieszkanie

w ładnej i zdrowej okolicy, z pięknym parkiem i ogrodem owocowym, oraz domem o 10 pokojach. Bliższej wiadomości udzieli administracya „Rozwoju". 637—d 42

OGŁOSZENIE. Komisarz Sądowy przy Sądzie Okręgowym Piotrkowskim A. N. Czufarowski, zamieszkały w m. Łodzi przy ulicy Konstantynowskiej w domu nr. 17, na zasadzie art. 1030 ust. cywil. postęp. sądow. Cesarza Aleksandra II, ogłasza, że w dniu 4 (17) lipca 1905 r. o godzinie 11 rano będą sprzedane z **licytacyi publicznej** ruchomości, należące do firmy N. Fursz i P. Markus, złożone z 15 warsztatów mechanicznych, wystawione na sprzedaż dla pokrycia pretensyi Grzegorza Krawca i ocenione na sumę rb. 800. Sprzedaż odbędzie się w m. Łodzi przy ulicy Mikołajewskiej w domu nr. 113. — Dnia 22 czerwca (5 lipca 1905 r.
904—1 Komisarz sądowy (podp.) **Czufarowski.**

Szkoła kroju i szycia M. Zielińskiej

SPACEROWA 21,

przyjmuje zapisy uczenic na całkowite kursy, po ukończeniu których, uczenice otrzymują **Patenty z cechu.**

Przy szkole pracownia. Suknie—okrycia.

Krój bielizny systemem wiedeńskim.

Ceny i warunki bardzo przystępne. 363

Cukiernia „Ogród Lipowy" Mikołajewska 40.

Codziennie o godz. 6 wiecz.

Koncert solistów-Tria.

Wejście wolne. Robię starania usilne o wyborowe ochładzające napoje w zakres mojego fachu wchodzące, zapewniając szybką obsługę. Z poważaniem
728—30—17 **Ad. Müller.**

Maurycy Cohn

Adwokat Przysięgły przeprowadził się na **ul. Dzielną № 28.** 877—10-6

A. ŻELAZOWSKI,

Adwokat Przysięgły,

przeniósł kancelaryę

na ul. Śgo Andrzeja № 5.

891-20 3

Adwokat A. Zieliński,

DŁUGA № 21,

przyjmuje sprawy do wszystkich instytucyj sądowych i administracyjnych. 1148r72

Skradziono

na kolei między Pińskiem a Brześciem paszport, wydany przez magistrat m. Kalisza na imię Władysława Gustawa syna Józefa Ratyńskiego, oraz następujące jego dokumenty osobiste: książeczka legitymacyjna, książeczka wojskowa, bilet roczny na tramwaje łódzkie na rok 19 5, legitymacya spółpracownictwa w „Rozwoju". bilety wejścia sezonowe do ogrodu majstrów, Grand-Hotelu, bilety roczne Towarzystwa Muzycznego, Lutni i Liry. 899—3—3

Jest do sprzedania dom

składający się z 8 iu mieszkań i 6 mórg ziemi za 2,200 rubli. Wiadomość za Zgierzem wieś Proboszczewice u Pawła Bryze, gmina Lućmierz. 889—3—3

Pokój

przy rodzinie z oddzielnem wejściem, z całodziennem utrzymaniem do wynajęcia zaraz. Tamże wydaje się obiady prywatne na miasto i w domu. Skwerowa 22 m. 6. 879.6.4

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego).

Dla panów od 8—11 r. i od 6—8, dla dam od g. 5—6. c-217

W niedziele i święta od 9—12 i od 3—5.

Dr. I. Krukowski

Choroby wewnętrzne i dziecięce

Przyjmuje rano od 10-ej—11-ej i od 4—5½, po poł.

Łódź, ulica PIOTRKOWSKA № 88. 212—0-98

Dr. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe,

mieszka obecnie przy 1429 **Piotrkowskiej № 200.**

Przyjmuje od 8—9½ r. i od 4½—6½ pp.

Dr. E. Sonnenberg

choroby skórne, dróg moczowych i weneryczne,

CEGIELNIANA 14,

od 11—1 i 4—8. 246—r—49

OKULISTA Dr. Garliński

przez letnie miesiące przyjmować będzie tylko w godzinach rannych, t. j. od 9-ej do 1-ej po południu.

Ul. Piotrkowska № 93. 854·5·5

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne

Andrzeja 13.

Przyjmuje od 4 — 8 wieczorem.

W niedziele i święta od g. 9½—1 pop. 507—d—187

Dr. A. Steinberg

Benedykta № 3.

Zakład ortopedyczno gimnastyczny

(skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów i mięśni i t. p.)

Gabinet roentgenowski

(leczenie promieniami Roentgenowskiemi). 138—r—128

Dr. Abrutin.

Choroby skórne i weneryczne.

Krótka nr. 9.

Przyjmuje: rano do godz. 11, po południu od 6—8, panie od 5-6. W niedziele od 8½—1½ r. i od 2½—4½ pop. 345-128

Dr Jelnicki

Przyjmuje chorych z chorobami wenerycznemi i skórnemi 8-10, 5-6.

PIOTRKOWSKA 130. 875—8—3

Dr J. GRABOWSKI

Choroby: gardła, nosa i uszów.

Przyjmuje codziennie 8—9 r. i 4—6½ w.

Ul. Nawrot № 13 m. 8. 491—r—43

Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu,

od 10 do 11 rano i od 5 do 7 wieczorem, w niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Piotrkowska № 87.

KOBIETA-LEKARZ

Dr. Eugenja ZELIGSON

wyjechała. 1096r145

Zakład Leczniczy

Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyńcze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche**, ginekolodzy: **Ksawery Jasiński, Kaufman.**

Lekarz weterynaryi

J. Metelski

Piotrkowska 141 m. 17.

W domu w godzinach popołudniowych, w rannych — rzeźnia (telefon). 599-10-8



Fosfatyna Faliera, przyjemny pokarm najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach. **Ostrzegamy przed naśladownictwami.** 838—8—6

POŚCIEL I PIERZE

czyści i dezynfekuje za pomocą parowej maszyny najnowszej konstrukcyi Zakład dezynfekcyi parowej i parowo-formalinowej **J. Hejninger i Ska** Zachodnia № 49. Zlecenia załatwia w ciągu 6—10 godzin. 465—12—11

Pensyonat na wsi w Strzelni, stacya Rogów (3 wiorsty od stacyi) na czas dwóch miesięcy letnich otworzyłem. Nauka w zakresie 4-ch klas, konwersacya francuska i opieka zapewnione. Wiadomość szkoła Thomasa ul. Andrzeja № 11 (od 11 do 1 w poł.) lub na miejscu. 851·7·5

342



Peleryna męska z szarego lub bronzowego włochatego materyału rb. **12. Kamizelka** modna rb. **2.50. Spodnie** rb. **4.75** u **EMILA SCHMECHLA** Piotrkowska 98.

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 25 Іюня 1905 г.